

Wereszycki, Henryk

"Die Führungeschichten in Österreich und Prussen (184-1918) : mit enem Ausblick bis zum Jahre 1945", Nicolaus von Preradovich, Mainz : [recenzja]

Przegląd Historyczny 49/3, 618-621

1958

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

wykrucie praw ekonomicznych rozwoju społecznego, rozwoju społeczeństwa kapitalistycznego w szczególności. Jeśli prawdziwa, choćby z ograniczeniami miejsca i czasu, jest marksistowska koncepcja historii, to niemniej prawdziwa jest jego teoria ekonomiczna, bez której owa koncepcja byłaby tylko roboczą hipotezą. Post-klasyczne szkoły ekonomiczne nie były mniej „abstrakcyjne“, aniżeli klasycy ekonomii czy Marks, choćby temu przeczyły pozory. Do jakiego stopnia nowe metody i ujęcie teoretyczne były wynikiem postępów nauki ekonomicznej, a do jakiego — wynikały z założenia, że za wszelką cenę należy podważyć i obalić twierdzenia ekonomii marksistowskiej — zagadnienie to może w najlepszym razie być jeszcze w sferze dyskusji, nie można natomiast bezapelacyjnie przyjąć rozstrzygnięcia na korzyść pierwszego członu w powyższym postawieniu sprawy.

Na zakończenie chciałbym podkreślić, że cenną pomocą są zawarte w obu tomach przeglądy bibliograficzne. Wzorem wielu podręczników (w tym uniwersyteckich), a nawet monografii, wydawanych w krajach anglosaskich, autor nie umieszcza odnośników do tekstu, natomiast każdy z tomów jak i rozdziałów zaopatrzył „wybraną bibliografią“. W bibliografii dominują pozycje w jęz. angielskim i francuskim (oryginały i tłumaczenia), pozycje monograficzne mają przewagę nad źródłami. Żałować należy, że brak niektórych poważnych pozycji literatury rosyjskiej, w szczególności świętego znawcy Marksa i jego epoki — R j a z a n o w a.

Henryk Katz

Nikolaus von Preradovich, *Die Führungsschichten in Österreich und Preussen (1804—1918). Mit einem Ausblick bis zum Jahre 1945*, Veröffentlichungen des Institutes für europäische Geschichte, Mainz t. XI, s. V, 240.

Praca ta stawia sobie cele bardzo ambitne. W przedmowie czytamy: „...ma to być próba oświetlenia z nowego punktu widzenia całości przebiegu historycznego (*den Gesamtablauf der Geschichte*) przez socjologiczne uporządkowanie osobistości, które w monarchii austro-węgierskiej i cesarstwie austriackim oraz w królestwie Pruskim i cesarstwie Niemieckim odgrywały decydującą rolę... zajmując najwyższe urzędy w dyplomacji, administracji, wojskowości i parlamentarystyce“. Szczegółowe badania przeprowadza autor stawiając trzy zasadnicze pytania, a to pierwsze: pochodzenie warstw przodujących, przy czym zasadniczo idzie tu o walor zasady szlacheckiej, to znaczy o pochodzenie szlacheckie, czy mieszczańskie, o siłę asymilacyjną szlachty, wreszcie o narodowość, z tym, że nie odgrywa przy tym roli poczucie narodowe danej osobistości, ale terytorium, z którego wywodzi się jej rodzina. Drugie pytanie to rozwój (*Aufstieg*) warstw przodujących, wreszcie trzecie to ciągłość (*Kontinuität*) rodziny w służbie państwowej i wojskowej.

Ponieważ nie można badać tych zagadnień na całej przestrzeni ponad stuletniego okresu, autor prowadzi badania przekrojowe, to znaczy ogranicza się do pewnych dat, które uważa za zwrotne, w każdym razie ważne w dziejach tych dwu państw. Dla Austrii są to daty 1804, 1816, 1829, 1847, 1859, 1878, 1897, 1908, 1918, dobrane tak, aby dawały pewnego rodzaju sondę w materiał co jakiejś 10 do 20 lat. Trzeba przyznać, że daty te są wybrane szczęśliwie. Dla Prus odpowiednie daty to 1806, 1816, 1829, 1847, 1862, 1878, 1890, 1909, 1918.

Jeśli idzie o wyróżnione kategorie pochodzenia autor wyróżnia ich pięć: arystokracja (*Hochadel*), stara szlachta, nowa szlachta, mieszczaństwo i drobnomie-

szczaństwo. Rozumie się, że te kategorie nie wydają się już tak przekonywujące, jak daty przekrojowe. Po pierwsze brakuje chłopów, ale jak się można zorientować były to stosunkowo bardzo rzadkie wypadki, gdy jakiś dygnitarz — przecież idzie tylko o ludzi zajmujących w hierarchii państwowej stanowiska bardzo wysokie — był pochodzenia chłopskiego, autor kwalifikuje go jako człowieka pochodzącego z drobnomieszczanstwa. Samo przez się nie jest to ostatecznie zbyt dalekie od rzeczywistości. Inne kategorie budzą więcej wątpliwości. A więc do arystokracji zaliczył autor rodziny, które w myśl postanowień z r. 1816 były uznane za równorzędne rodzinom panującym. Z tego względu np. Radziwiłłowie do arystokracji nie zaliczają się, podobnie jak wszystkie rody magnatów węgierskich poza jedną gałęzią Esterhazy. W ten sposób generał T. Rozwadowski należy do tej samej kategorii „starej szlachty“, co Andrassy, czy właśnie Radziwiłł, chociaż minister Rechberg należy do arystokracji. Co więcej hr. Brandenburg, jak wiadomo syn króla pruskiego z morgantycznego małżeństwa, zaliczony jest nie do starej nawet, ale do „nowej szlachty“. Dla każdego historyka będzie to jednak arystokrata, pomimo że autor, który doskonale rozumie się na almanachu gotajskim ma na pewno formalnie rację. Podobnie trudno zgodzi się historyk z zaliczeniem gen. Th. von Bernhardi do ludzi pochodzenia mieszczańskiego. Ten znany pisarz wojskowy, autor pamiętników, właściciel dóbr na Śląsku, który całe życie obracał się w sferach dworskich ówczesnej Europy, zapewne w myśl kryteriów przyjętych przez autora uważany może być za mieszczanina, ale przecież w ten sposób zmienia się dość istotnie obraz badanej przeszłości. Skoro w dodatku autor wychodząc z genealogicznych założeń nie uwzględni w ogóle kryterium zamożności, to rozumie się, że cała ta metoda nastraja historyka bardzo krytycznie, skoro wiek XIX nawet dla Austrii i Prus nie jest przecież wiekiem państwa stanowego, a w znacznie większej mierze okresem państw kapitalistycznych.

Autor tej sprawy w ogóle nie porusza, ale łatwo można się domyśleć, dlaczego przyjmuje takie założenia badawcze. Oto to, o czym nigdzie nie mówi, ale co dla niego jest zrozumiałe samo przez się: szlachta, a zwłaszcza arystokracja to są istotne podpory tych dwu monarchii, to jest cesarstwa habsburskiego i królestwa pruskiego. Autor chce więc wiedzieć — jako patriota austriacko-cesarski — dlaczego w walce Austrii z Prusami zwyciężyły te ostatnie, czemu zapewne — ale to już zupełnie nasz domysł — przypisać należy, iż w ogóle monarchie w Niemczech przestały istnieć. Cokolwiek by o takich założeniach sądzić, można się zgodzić, że oba te państwa to twory polityczne podtrzymywane przez arystokrację i junkierstwo. Nawet w XX wieku burżuazja nie miała absolutnego interesu utrzymać Austrii czy Prus. Na pewno chciała utrzymania potężnego mocarstwa niemieckiego, ale w hegemonii pruskiej na terenie Niemiec nie była szczególnie zainteresowana. I dlatego pomimo wszystkich wątpliwości to badanie socjologiczne szukające różnic między arystokracją austriacką a junkierstwem ma uzasadnienie. Niemniej podstawowym zastrzeżeniem wobec metody stosowanej przez autora jest jego formalne podejście do zagadnienia pochodzenia społecznego. Wydaje się, że ten typ badań socjologicznych musi właśnie opierać się na takich raczej formalnych kryteriach, ponieważ inaczej byłyby one w ogóle technicznie nie do przeprowadzenia. Zatem historyk może już tylko konfrontować wyniki tak postawionych badań z tym, czego uczą go źródła historyczne innego rodzaju.

Książka dzieli się na trzy części. Pierwsza poświęcona jest Austrii, przy czym w osobnych rozdziałach przeprowadzona jest analiza pochodzenia społecznego dyplomacji, administracji — zresztą ograniczonej do ministerstwa spraw wewnętrznych — generalicji i parlamentarzystów. Część tę kończy podsumowanie. Druga część zajmuje się tym samym w odniesieniu do Prus. Wreszcie krótka część trzecia

pt. „Rzut oka wstecz i w przyszłość“ (*Rückblick und Ausblick*) daje porównanie wyników analizy stosunków austriackich z wynikami analizy stosunków pruskich.

W podsumowaniu tym stwierdza autor — co w poprzednich rozdziałach zostało bardzo dokładnie przedstawione — że wśród czołowych — to znaczy zajmujących najwyższe hierarchicznie stanowiska — dyplomatów austriackich w latach 1804—1918 było 36% pochodzenia mieszczańskiego wobec 38% „mieszczańskich“ dyplomatów pruskich w tymże czasie. Autochtonicznej starej szlachty austriackiej jest wśród tych dyplomatów tylko 7%, podczas gdy w Prusach 26%. Jeśli idzie o szczyty administracji austriackiej, to pochodzenia mieszczańskiego jest tam 34%, a w Prusach 43%. Ale stara szlachta austriacka występuje tam tylko w 13%, natomiast pruska w 29%. Przeciętny udział elementu mieszczańskiego wśród parlamentarzystów austriackich dochodzi do 84%, natomiast w sejmie pruskim — w obu wypadkach idzie o izby niższe — 79%. Autor podkreśla przy tym słusznie nieproporcjonalny udział posłów pochodzenia szlacheckiego wśród Polaków, co w Austrii sztucznie podnosiło procent szlacheckich posłów w Radzie Państwa, a w znacznie mniejszym stopniu w sejmie pruskim.

Ciekawe są procenty osób pochodzenia mieszczańskiego wśród generalicji. Otóż w Austrii za cały badany okres wypada 29% takich generałów, a w Prusach 24,5%. Natomiast gdy przyjrzymy się liczbom za okres 1804—1866, to będzie można stwierdzić, że generałów pochodzenia mieszczańskiego jest w Austrii tylko 11%, a w Prusach 15%. Ale w okresie 1866—1918 tacy mieszczańscy generałowie są reprezentowani już w 53% w Austrii, podczas gdy w Prusach tylko w 36%. Całkiem inaczej przedstawia się ta sama sprawa w admiralicji. Otóż w Austrii w ostatnim pięćdziesięcioleciu istnienia monarchii było 43% admirałów mieszczańskiego pochodzenia, natomiast w Prusach aż 67%!... Interesujące też jest porównanie sztabów generalnych obu armii. W przededniu pierwszej wojny światowej austriacki sztab generalny składał się w 88,5% z oficerów mieszczańskiego pochodzenia, pruski zaś tylko w 50%. Instruktywne wydaje się też zestawienie osób odznaczonych najwyższymi orderami za waleczność. W okresie 1775—1816 na 38 kawalerów orderu Marii Teresy 32 należy do starych szlacheckich rodzin austriackich. Żadne z tych nazwisk nie figuruje wśród odznaczonych w wojnach drugiej połowy XIX wieku i w pierwszej wojnie światowej. Natomiast w Prusach z osób odznaczonych orderem „*Pour le mérite*“ za waleczność 74% należy do arystokracji. W okresie pierwszej wojny światowej order Marii Teresy otrzymało 93,5% pochodzenia mieszczańskiego, reszta odznaczonych to szlachta polska i węgierska. Podczas gdy w tej samej wojnie otrzymało „*Pour le mérite*“ 40% arystokratycznych oficerów, z tego 19% należących do najstarszych rodzin junkierskich.

Autor dochodzi w końcu do wniosku, że „historyczna arystokracja tych obszarów, z których w ciągu wieków wyrosło potężne państwo austriackie, odgrywała w ciągu XIX i XX w. całkowicie podrzędną rolę“. Zupełnie przeciwnie okazuje szlachta na wschód od Łaby zdumiewającą aktywność, nie mającą niczego równego gdziekolwiek w Europie. „Te same rodziny, które zaświadczone były od XIII i XIV w. w Marchii i na Pomorzu, które walczyły w bitwach Wielkiego Elektora i Fryderyka Wielkiego, są wciąż przodujące w XIX i XX wieku... Linie karier w monarchii nadunajskiej są hektycznie strome ... od zagrodnika wznoszą się rodziny w dwu generacjach do feldmarszałków, czy premierów ... za to zbyt szybkie wznoszenie się trzeba płacić rychłym zwiędnięciem — zjawisko znane socjologom ... Natomiast w Prusach we wszystkich prawie wypadkach okazuje się stała i zdrowa linia wznoszenia się, rozciągająca się na sześć czy siedem generacji...“. Ilustrując swoje tezy licznymi przykładami autor zwraca jeszcze uwagę na znane zresztą historykowi skądinąd

zjawisko — że robiące karierę rodziny pruskie wrastają z czasem w starą arystokrację, podczas gdy w Austrii nie dadzą się stwierdzić prawie żadne więzy rodzinne między robiącymi szybką karierę rodzinami mieszczańskimi a starą arystokracją. Wyjątek stanowią tu rodziny węgierskie, gdzie arystokracja znacznie częściej przyjmuje do swego grona ludzi nowych. „Arystokracja austriacka — stwierdza autor melancholijnie — która do początku w. XVII zajmowała prawie wszystkie polityczne i wojskowo ważne urzędy, na skutek kontrreformacji ustąpiła miejsca napływającym z Hiszpanii i Włoch imigrantom“, a potem w XIX w. dała się usunąć szlachcie węgierskiej i polskiej. Natomiast w Prusach szlachta zagraniczna, albo szlachta nowo nabytych obszarów musiała się podporządkowywać rządowi zasiedlonych junkrów, a przez to ich jeszcze bardziej wzmacniała. „Królestwo Hohenzollernów miało rodziną (*eine gewachsene*), monarchia naddunajska pożyczoną warstwę rządzącą“ — konkluduje autor. W końcu zwraca uwagę na aktywność szlachty pruskiej nawet w dziedzinie kultury duchowej, a na zupełny brak przedstawicieli arystokracji austriackiej w życiu kulturalnym swego państwa.

Konkluzje te, do których doszedł autor po kilkuletnich znużających studiach zbierając obfity materiał genealogiczny, zapoznając się z dziejami ogromnej liczby rodzin pruskich i austriackich, bynajmniej nie zaskakują historyka. Metoda socjologiczna zastosowana do tematu historycznego bynajmniej nie przyniosła jakichś rewelacyjnych wyników, bynajmniej nie otrzymaliśmy nowego oświecenia „całości procesu historycznego“. Wszystkie zjawiska zasadnicze ujęte w dane statystyczne były historykom zajmującym się dziejami obu mocarstw niemieckich w XIX wieku znane. Co najważniejsze jednak, te znane zjawiska nie zostały dzięki tej metodzie w jakis nowy sposób wyjaśnione, właściwie w ogóle nie zostały wyjaśnione, a tylko na podstawie innych danych ponownie stwierdzone. Że junkierstwo pruskie było dzielniejsze i twardsze niż indolentna arystokracja austriacka, o tym zawsze dobrze wiadano, natomiast omawiana praca nie przyczynia się w niczym do tego, by wyjaśnić, dlaczego tak właśnie było. Książka Preradoviča jest interesująca z innego punktu widzenia, albowiem może być uważana za próbę wyjścia z impasu, w którym znalazła się zachodnia historiografia. Jest ona może przede wszystkim świadectwem tego, że w historiografii tej istnieje poczucie, iż dotychczasowe metody nie wystarczają, że brakuje jakichś bardziej obiektywnych sposobów dochodzenia do poznania procesów historycznych, sposobów, które by wyświetlały nie tylko jednostkowe, jednorazowe zdarzenia, ale wielkie społeczne zjawiska.

Henryk Wereszycki

Wayne S. Vucinich, *Serbia between East and West. The events of 1903—1908*, Stanford University Publications. University Series: History, Economics and Political Science, IX, Stanford (Cal.) 1954, s. X, 304.

Wydarzenia bałkańskie z początku XX w, a przed tzw. kryzysem bośniackim są nieco mniej znane, niż późniejsze, zaczynając od r. 1908. Najlepsze jak dotąd źródło informacyjne o tych sprawach, publikacja austro-węgierskich dokumentów dyplomatycznych, obejmuje dopiero lata 1908—1914. Mamy do dyspozycji dla tego okresu jeszcze dokumenty brytyjskie, francuskie i niemieckie, ale państwa te zwracały oczywiście na sprawy bałkańskie mniejszą uwagę, niż dyplomacja wiedeńska. Istnieją także specjalne zbiory dokumentów wydawane w związku z tzw. akcją reform w Macedonii, od r. 1903 zaczynając, oczywiście dalekie od zupełności.